



Vol. 20, No. 1

THE TATRA EAGLE

March, 1967

Wiesna

*Straśnie se rod
zbocę te roki ucieśne,
kie ociec mój
wywiód roz siwki na wiesne.*

*Kozdemu wdzioł
corniutką huzde i nową,
a siwki mu
paradnie skrziwiły głowę.*

*Wio, mato, wroz!
(Bicem krziz zrobił w oborze,
bo Bóg-ze wie,
jak sie tę wiesne zaorze).*

*Wio, mato, wio -
po zimowisku dość długiem!
(Poganiot jo,
ociec zaś chodził za pługiem).*

*Mój smizny bic
czerwona śmiolet sie wte kiecką,
a jo sie śmiolet
ślebodą młodego dziecka.*

*Tatusiek mój
lekućko dźwigoł pług w dłoni
i stadom wron
po brózdach chodzić nie bronit.*

*I śmiolet sie wte,
ze, ktoby ci sie wej nazdot,
jako to jest,
ze wrona chodzi za gazdą...*



*A kiedy juz
słonecko przesto osiedlem,
do juzyny
siedlimy z ojcem pod jedną.*

*Calutki świat
radośnie cosi selećcił;
calutki świat
wieśnianych nastychoł wieści.*

*Straśnie se rod
zbocę te roki ucieśne...
He, Boże mój,
coz ludziom doleś nad wiesne?!...*

(ANTONI ZACHEMSKI)





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE, INC.
CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

CO-EDITORS: JANE KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor: Henry P. Kedron
Editorial Staff: Joseph W. Karcz,
Dr. E. Jabłoński, Terry Gromada
Editorial Advisor: Jan W. Gromada
Staff Photographer: H. P. Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.
East Paterson, N.J.

Subscription rate: \$1.00 per yr.
in the U.S.A.
\$1.50 to Canada, Poland and
all foreign countries.

PATRONAT

Ks. E. Gacek, Endicott, N.Y.
Prezes Zw. Podh. w Am. A. Wróbel,
Chicago, Ill.

J. Golanka, Bradenton, Fla.
Zarząd Główny Zw. Podhalań
Chicago, Ill.

Klub Przyjaciół Zw. Podhalań
Chicago, Ill.

Koło 8 Im. Gen. Galicy,
Chicago, Ill.

Stow. Podh. Koło 2 Zw. Podhalań
Chicago, Ill.

Koło 3 Im. Morskie Oko
Chicago, Ill.

Younger Members Kościuszko Foun-
dation, New York, N.Y.

Polonia Technica, New York, N.Y.
K. Kasprzak, Chicago, Ill.

W. Fiołek, Chicago, Ill.

J. i G. Topór, Chicago, Ill.

H. Augustyn, Chicago, Ill.

W. Gacek, Utica, N.Y.

F. Błazończyk, Chicago, Ill.

Jan S. Gacek, Utica, N.Y.

W. Korzeniowski, Toronto, Canada

F. Kwak, Chicago, Ill.

W. Stopka, Vancouver, Canada

J. Kowalski, Chicago, Ill.

F. Bittner, Pennsylvania

R. Tłapa, Chicago, Ill.

S. Szlosowski, Brooklyn, N.Y.

J. Łapka, Garfield, N.J.

A. Łapka, Garfield, N.J.

J. Króźel, Chicago, Ill.

B. Dąbrowski, Allentown, Pa.

M. Smith, Chicago, Ill.

M. Gacek, Syracuse, N.Y.

A. Dyrcoń, So. Porcupine, Can.

T. Rajkowski, Clifton, N.J.

University Club of Hackensack

Stanisław Janik, Chicago, Ill.

Jan Bądryk, Chicago, Ill.

Anna Budz, Chicago, Ill.

J. Orawiec, Chicago, Ill.

Jan Łuszczek, Chicago, Ill.

Jan Chlebek, Chicago, Ill.

S. Bartoszek, Chicago, Ill.

Jan Cebulski, Chicago, Ill.

Jan Dzielawa, Chicago, Ill.

Henryk Łokański, Chicago, Ill.

F. Wójcik, Lemont, Ill.

A. Skóbel, Milwaukee, Wisc.

Wśród Podhalań



Podczas przyjęcia dla Zespołu "Podhale" w świetlicy góralskiej
pp. Gromadów w East Paterson, N.J. dn. 4 grudnia 1966r.

Dnia 6 grudnia odejchał Batorym do Polski znakomity zespół zakopiański Im. Klimka-Bachledy Podhale. Objeżdżając większe skupiska polonijne w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, zespół ten cieszył się wielkim powodzeniem. Publiczność wszędzie przyjmowała entuzjastycznie nasze śwarne góralki i naszych hyrnych juhasów. My, również cieszymy się że mieliśmy sposobność zobaczyć występy i gościć cały zespół w naszej świetlicy... Redaktorzy "Orka", dr Tadeusz Gromada i Janina Kedroń wygłosili dn. 18 grudnia w Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Yorku odczyt w języku angielskim o zwyczajach i tradycjach świątecznych na Podhalu. Po odczycie, Zespół Górali Tatrzańskich Jana Gromady zaprezentował krótki program przy muzyce góralskiej. Wieczór ten urządzili Młodzi Członkowie Fundacji Kościuszkowskiej... Roczne posiedzenie Stow. Tatrzańskich Górali Koło 11 Zw. Podhalań w Passaic odbyło się dn. 29 stycznia. Po załatwieniu ważniejszych spraw Stowarzyszenia odbył się wybór nowego zarządu, w skład którego weszli jak następuje: Jan W. Gromada, prezes; Henryk Kedroń, wice-prezes; Teresa Gromada, wice-prezeska; Anna Potoczak, sekretarka protokołowa; Janina Kedroń, sekretarka finansowa; Józef W. Karcz, kasjer; dr E. Jabłoński, dr T. Gromada i Anna Stój, dyrektorzy; dr Tadeusz Gromada i Janina Kedroń, redaktorzy "Orka". Należy nadmienić że Stowarzyszenie

Tatrzańskich Górali w tym roku obchodzić będzie 30 lecie swego istnienia. Z okazji tej odbędą się specjalne uroczystości... W tym samym dniu odbywały się w Passaic huczne i prawdziwie w góralskim nastroju chrzciny Marysi Karcz. A że rodzice Marysi, państwo Andrzej i Maria Karcz niedawno przybyli z Podhala, życzyli sobie żeby nie zabrakło na chrzcinach ich pierwszej córeczki, góralskiej muzyki. To też podążyliśmy tam ze skrzypcami i basetlą, gdzie bawiliśmy się wesoło do późna w nocy...



Młodzi członkowie Zespołu "Podhale" w towarzystwie redaktora "Orka" dr Tadeusza Gromady.

Dn. 24 stycznia pożegnała się z tym światem śp. Aniela Habina z Dunbar, Pa., członkini Koła 14 Zw. Podhalań Tatry w Uniontown, Pa. Pozostawiła w smutku i żalu męża Jana Habinę, serdecznego przyjaciela "Orka", i liczne grono synów, córek i wnuków. Zmarła śp. Aniela Habina pochodziła z Groniana Podhalu.... Wielkim powodzeniem cieszył się występ Zespołu Górali Tatrzańskich z Passaic dn. 11 lutego na wielkim Balu Polonaise w Hotelu Waldorf-Astoria w Nowym Yorku. Zespół wykonał wiązankę prawdziwych tańców góralskich i zbójnickich przy muzyce góralskiej Jana Gromady. W popisach brali udział: Stanisława Karcz, Janina Kedroń, Aniela Gromada, Teresa Gromada, dr Tadeusz Gromada, Henryk Kedroń, Jan Masny, Józef Kurnat, Stanisław Chraca, Tadeusz Karcz, Józef Gro-



Ślub Józefa Papierza z Chicago w Witowie.

mada i Jan W. Gromada.... Józef Papierz, rodak z Chochołowa, wiceprezes Koła Dramatycznego Górali Tatrzańskich Im. K. Tetmajera w Chicago niedawno bawił w Polsce. Dn. 5 listopada odbył się Jego ślub z sympatyczną i ładną góralką z Witowa Władzią Marynarczyk. Zdjęcie powyższe robione było przed kościółkiem w Witowie. Za parę miesięcy odbędą się huczne góralskie poprawiny. w Chicago.... Dn. 1 stycznia br. stanęli na ślubnym kobiercu w Kościele Pięciu Braci Męczenników w Chicago b. wiceprezes Zw. Podhalań Jan Cebulski z przystojną i sympatyczną Bronisławą Kowalczyk. Wieczorem odbyło się huczne wesele w sali Pressman. Jan Cebulski, który pochodzi ze Zaskala na Podhalu, dał się już poznać w Chicago nie tylko jako zdolny urzędnik w Zarządzie Głównym i

czynny członek Kółka Dramatycznego, ale również jako doskonały tancerz i instruktor tańców góralskich przy szkółce Związku Podhalań. W dodatku, przez krótki czas prowadził kolumnę Zw. Podhalań w prasie polonijnej.... SPROSTOWANIE: W poprzednim numerze "Orka Tatrzańskiego" w sprawozdaniu ze Sejmu Zw. Podhalań podaliśmy nieściśle, przez pomyłkę, nazwisko obecnego wice-prezesa Zw. Podhalań. Zamiast Franciszek Kęsek, podane było Stanisław. Za nieściśłość, przepraszamy.

JWG

Książka o Tatrach i Góralach

Książka Jana Walewskiego jest hołdem złożonym Tatrom wśród których się urodził i spędził najpiękniejsze lata życia i pokochał gorącą, synowską miłością. To ukochanie Tatr bije z każdej karty książki, z każdego zdania, z każdego niemal słowa.

Książka składa się z dwóch części: pierwsza o charakterze historycznym mówi w wielkich skrótach o historii Podhala i udziale górali w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej. Część tę rozpoczyna rozdział o powstaniu chochołowskim, kończy zaś wzruszający opis śmierci Heli Marusarzówny w czasie okupacji niemieckiej. Część druga zawiera kilkanaście gawęd, napisanych gwarą góralską, pełnych humoru i podhalańskiego folkloru.

Jan Walewski jest rodowitym góraliem, ze Skalnego Podhala (Kuźnice). Do szkół powszechnych uczęszczał w Zakopanem, szkołę średnią ukończył w Krakowie, studiował na politechnice we Lwowie, (studia przerwał wybuch pierwszej wojny światowej).

Wraz z Władysławem Orkanem i Feliksem Gwiżdżem był współzałożycielem "Gazety Podhalańskiej" w Nowym Targu. Na jej łamach zamieszczał liczne artykuły regionalne.

W odrodzonej Polsce został wybrany - właśnie z Podhala - posłem na sejm; zasiadał w trzech kolejnych sejmach, w których bronił praw ludu podhalańskiego oraz zabiegał o zachowanie piękna i czystości Tatr. Przyczynił się w dużym stopniu do uchwalenia ustawy sejmowej o Tatrzańskim Parku Narodowym.

W okresie 20-lecia brał żywy udział w działalności organizacji kombatanckich, a jako dziennikarz i publicysta zamieszczał liczne artykuły w prasie społecznej i prowincjonalnej.

Wydał przed wojną dwie większe prace: "Przyczynki do historii polskiego Spisza i Orawy" oraz "Udział górali w walkach o niepodległość Polski".

Przebywał stale w Wielkiej Brytanii, dokąd przyjechał z Bliskiego Wschodu po demobilizacji z Polskich Sił Zbrojnych. Był jednym z twórców (obok śp. Ferdynanda Goetla) Związku Podhalań w Wielkiej Brytanii i został jego pierwszym prezesem. W latach 1950-1954 był sekretarzem głównym Związku Dziennikarzy Polskich. Jest naczelnym publicystą wychodzącej w Londynie "Rzeczypospolitej".

Jan Walewski - "Jaśnie Państwo Tatrzańskie" - Cena \$4.25 wyd. B. Swiderski, Londyn, jest donabycia w Redakcji "Orka" lub w Alma Shipping Co. 121 St. Marks Place, New York, N.Y. 10009.



Zespół Górali Tatrzańskich Jana Gromady z Passaic przed występem na Balu Polonaise w Nowym Yorku dn. 11 lutego br.

O Zosi Waleakównie

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER



(DOKONCZENIE)

- Pokiel jeś żyw. Ale wiesz: zbójnikowi dziś a jutro. Ty o duse przydziesz, a ja o dole. Bedzies widział, to ani tobie, ani mnie nie minie.

Zwiesił Jasiak głowę ku ziemi.

- To jest prawda - zaczął po chwili niskim głosem - to jest prawda. Wesoło, ale niepewno. Ciek nika nieprzespiecny. Kiela dobryk hłopów wygineno... Za mojej pamięci jus zginieni Mardułowie, Franek i Wojtek, zginon Symek Tyrała, zginon Maciek Kubiorek, Janko Nowobilski, z Maćkowej bandy Osterwa ze Spisa, a jesce prendzej Franek Budz, co go na Orawie hłopi powiązanego potelabili, jaze zabili. Zginon ta kiejsi i z naskiej famieliji jakiesi Jendrek Walcak, co go nazywali "Senk" albo "Mara". A kie Capek znacznie opowiadał! Kościami dobryk hłopów - pada - co ig obiesili po Mikulasie, po Nowym Targu, na Zamkaku, a co ig zastrzelili abo i kołami zatukli, tobyś mógł - pada - Dunajec wyburkować! To jest prawda! I kieby ja

zginon, to ty - -

- O mnie nic! Tu o twoje zbawienie idzie!

- Amnie drogsa twoja dola, jako moje zbawienie. Kie se pomyśle, to jaze mie mgli... Jakbyś ty na poniewierke ludziom miała iść... Wode ka nosić abo drwa rombać... O raty, raty!

I wtulił głowę między ręce.

Długą chwilę siedzieli bez słowa, az Jasiak rzekł:

- Przisienganyk.

- Jakaz to taprziengi. Komu?

- Przed nabitym piscołce z odwiedzionym kurkiem: na wierność towarzisom, na posłuszeństwo harnasiowi.

Zosia plasnęła w ręce.

- Przed piscołcem, ale przed krzizem nie!

- Je, ale co przisienga, to przisienga. Nieprzed krzize stary Stękała diabłu sie podpisać, ze mu grunt da za to, co mu pietnaście lat orał, kosił i zwoził bedzie, a pote dzieci wycenściował konający, to wiesz, co sierobiło. Dom kciał diaboł oskurzyć, telo brojeł, a do komina krzicał: To moje gazdostwo, bo ja nato pietnaście rok służył i wiernie! Iścizna wasa, ale grunt mój! Ja se haw bede iskry siał i płomień zbierał! Lewdy ze go świenconom wodom odegnali.

- No, no. Ale ja mom rade. Ino staj! Pudzieme do Ludźmirza do Matki Boski Cudownej. Ona ciehań ozgrzesy.

- Ozgrzesy!

- Ozgrzesy i ozwiąże.

- A tobie jus nie bedzie macohy bojno!

- O nie! Nigda! Stobom ja wszędyl śmiała!

Pomyślał jeszcze Jasiak chwilę: No, to podź! - powiada.

- O mój Jasiu! - zawołała Zosia i uwiesiła mu się na szyi.

I nim się wybrali, siedzieli jeszcze chwilę przy sobie, oparci

o sie głowami, a na Tatry padał mrok.

- Kie majom przynść?

- Jutro.

- No to lećmy.

- No to lećmy. Jus najutro nie bedzies ik, ba mój i Boski. Na rano zalecime, wysłuchas sie, na sumie bedzieme. Wstaj!

Wziął Jasiak pistolety za pas i ciupage do garści od wilka, bo choć to lato było, alenoc, a Zośka wzięła skaplerz, jakby źle w pustkach zastąpiło, i poszli.

Wyspowiadać się Jasiak niemógł, bo ksiądz był chory, nawet mszy miało nie być tej niedzieli. Wówczas wzięła Zośka Jasiaka za rękę, w kościele jeszcze prawie nikogo nie było, tylko kościelny go otworzył i poszedł do domu, powiodła przed ołtarz, uklękła z nim i kazawszy mu złożyć ręce jak do pancerza, sama je złożyła tak samo i mówiła, a on powtarzał za nią:

Jo - Jasiak Walcak - ślubuję Ci, Panie Boże, Ojciec świata - Tobie, Panie Jezu - Synu - Tobie, Duhu Święty - a nowięcył Tobie - Matko Boza - Maryjo Panno - co jus zbójwoł - dłuzy nie bede - i odstąpiem towarzistwa ze zbójnikami - dziśina wiecne - casy. Ty zaś - Maryjo, Matko Boza - ozwiąz przisiengę - cok jom słożył - przed piscołce - na wierność towarzisom - i posłuszeństwo harnasiowi. - I przebac mi grzyhy moje - i zbaw duse mojom - na wieki wieków. - Jamien.

Pomodliła się Zosia gorąco, Jasiak tam też, co wiedział, to pedział, dukata on, talara ona kościelnemu na ofiarę dali i poszli.

Nie mówili przez drogę nici nic nie jedli, choć dużo więcej niż dwie mile tam i znowu z powrotem wierchami i dolinami pomiędzy nie biegli. Zosia się modliła, a Jasiak ze zwieszoną głową obok niej szedł.

Nareszcie ona się do niego odezwała:

- Żal ci?

- Dobrze mi serce nie puknie!

- To większa zasługa przed Boga.

Po chwili mówi Jasiak ze łzami w głosie:

- Jus teraz moje życie za nic! Nie warce nic!

- Uwidzis! Teraz bedzie dopiero łaski Pana Jezusowej godne.

Przyszli do domu. Napili się mleka, zjedli kukiełki, co ją na półce Zosia miała i ze zmęczenia i niewyspani byli, legli na pościeli, a w jednej izbie sypiali. I choćby jeszcze dzień i słońce wysoko, posnęli i spali aż do wieczora.

Wieczór się Zośka obudziła: ciemno, czarne chmury niebo zakryły, oko wykół. Jasiek spał.

Uklękła Zośka na pościeli, żeby jeszcze Matce Boskiej zanawrócić brata podziękować, wtem zabrzmiało pukanie w szybką okienną.

Wzdrygnęła się.

Drugi raz zapukano - silniej.

Trzeci raz zabrzęczała szyba pod palcami i jakiś głos gruby, tęgi zapytał:

- Młako! Zyjes ta cy śpis?

Zbudził się Jasiek.

- Co?!

- Zyjes? - zapytał ten sam głos.

- Nowobilski! Prawo! Prziśli po mnie!

- No toniegze ta! - rzekła Zosia spokojnie. - Tyś jus nie ik. Nie obzywaj sie nic.

- Młako! Cy cie nie ma w doma? Jages jest - wstaj!

Głos był tak tęgi i rozkazujący, że Zosia usłyszała, że się Jasiek na równe nogi z łóżka zerwał.

- Jasiu! - krzyknęła.

Ale Jasiek skoczył ku oknu.

- Wy? - zapytał.

- No my! - odpowiedziano mu niecierpliwie. - Cyś nas nie ceka? Dyjeś wiedziak, że przińdzieme. Gotowyś?

Jasiek zawahał się chwile - krew załała mu głowę. Ubrany był, bo wubraniu legł. Skoczył w kąty izby, gdzie ciupagę, nóż, pistolety i opasek z całym przyrządem, prochem, kulami, jak to zbójnik, przysposobiony miał, złapał torbę, kapelusz i cucę z kółka i wypadł przez drzwi.

- Jasiu! - jęknęła Zosia, biegnąc za nim.

Ale on krzyknął ku towarzyszom: uciekajcie!

Ci też, nie pytając o przyczynę, zaczęli biec jak dziki spłoszone.

- Co się stało? - pyta Nowobilski Jaska. - Wtóż cię goni?

- Siestra!

- Siestra? E jakoz to? Co kiepujes?

- Nie kiepkujem nijako. Pote wam powiem!

Ale Zosia nie goniła Jaska. Z wyciągniętymi przed siebie rękami padła zemdłona w progu izby i tak leżała długo, że już oni popod Kościeliska szli, nim oprzytomniała.

Zawlekła się na powrót do izby, osunęła się na kolana przy łóżku i zaczęła zawodzić po cichu i szlochać.

Całą noc do rana i cały dzień przetrwała tak, przy łóżku swoim klęcząc, i ofiarowywała Matce Boskiej życie swoje i młodość, i miłość do Michała Stanika z Polan, i majątek, i zdrowie, i wszystko, byle się tylko nad Jaskiem zmiłowała, nawróciła go, grzechy, i ten najstraszniejszy, złamanie ślubu, przebaczyła.

Nadszedł wieczór i noc. I wtedy nagle przed oczyma Zosi pojawiła się postać Jaska, w poszarpanej odzieży, bladai krwawai jak gdyby nie mogąc mówić, ręka na nią z ziemi, żegnając się krzyżem świętym, ale postać posunęła się ku drzwiom i znów kiwnęła ręką.

- Jasiu!

- Tyś?!

- Jasiu! Bracie! Bracisku najmilszy!

Po raz trzeci widmo kiwnęło ręką i znikło we drzwiach.

Jasiu! Kaz idzies? Co nic nie mówis?! - krzyknęła Zośka, wypadając za nim.

I szła za bratem przez pole, w las -- dalej i dalej, wołając od czasu do czasu: Jasiu! Bracisku!...

Las, który znała, skończył się, a zaczęły się bory przepastne. W ciemności szła, awidmo ją wiodło przez gęstwe, przez klody sprochniałe, odwieczne, przez maliniaki i głogi, wiodło pośród przemykających sarni kun leśnych. Aż gdy ledwo poczał wynikać mokry, biały świt, dowiodło ją na pochyłą polankę, między skałki wapienne.

Tam rozkrzyżowała Zosia ręce i z zamartwym wrzaskiem na ustach stanęła u wyjścia spomiędzy drzew. Na polance, na rośnej trawie, leżał Jaska trup. W ręce trzymał ciupagę. Leżał sam jeden, samiutki. Kapelusz mu się potoczył niżej, uboczą.

- Jasiu!

Przypadła Zosiaku niemu, dźwignęła ciężką, zimną głowę. Oczy miał półotwarte, zaszklone. W piersi mały otwór i pod nim zakrzepłe trzy strużki krwi.

Wszystko to zapisała pieśń:

Zabili Janicka na zielonych rukak,
cemuz sieniebronik, miał ciupagę w rukak?

Zabili Janicka w zielonej ubocy,
jino sie od niego kapelusek tocy!

Zabili Janicka między turnickami,
leje sie krew ś niego trzoma potockami!...

Runęła Zosia naciąło i całować je ją - oczy, twarz, piersi...

I zdawało jej się, że się jej czenie wydobywa z ziemi.

Zrozumiała ona, że to dusza Jasia się męczy, i krzyknęła: Matko Boska Ludzimirska Cudowna! Sytko ci dam, jyno cobyk duse brata zbawić mogła! - I z piersi jej, ze samego serca, wyleciały trzy białe gołębie: wiara, nadzieja i miłość.

Trzy białe gołębie, które mieszkają w każdym młodym sercu...

Strzelcy orawscy, co tam szli, znaleźli ich oboje: chłopca nieżywego i nad nim dziewczynę piękną, nie mówiąca nic i jakby nie słyszająca. Obejrzelni pistolety Jasia - nie wystrzelone były. Nie ze swojej broni zginął. Pomodlili się krótko, zabrali broń, a ciało pochowali pod wykrotem, kamieni na kopiec naniósłszy. Adziwczyni nie dali poznać, żeby tu siedziała, aż powrócą wieczorem, to ją do wsi zabiorą. Ale gdy wrócili, nie znaleźli jej w tym miejscu na polance, tylko na kopcu z kamieni znaleźli kwiaty leśne.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

=====

Podhalanie!

Jednagle nowych prenumeratorów!

=====



ANNA KOWALSKA-LEWICKA

DZIADY PODHALANSKIE

Za wyjątkiem najbiedniejszych z biednych, bezdomnych dziadów sietniaków, przeciętny dziad miał swoje stałe miejsce zamieszkania "na kumorze", najczęściej w kącie izby jakiegoś biednego chałupnika. Stamtąd wyruszał nadługi, nieraz parę dni trwający obchód okolicznych wsi, poczem wracał z zapasami żywności i póki było co do garnka włożyć odpoczywał, poczem znów ruszał w świat. Niektórzy zebrali tylko we własnej wsi, inni w wsiach okolicznych, ale wszyscy spotykali się na odpustach, przy pogrzebach i w parafii na Zaduszkach.

Mylił by się kto by sądził, że dziad był jednostką niepotrzebną w wiejskiej społeczności. Miał on ściśle określone obowiązki, a jak mużna była właściwie tylko zapłata za funkcje jakie pełnił. Zarówno mężczyźni jak i kobiety wiejskie, wciągnięci w kierat codziennych zajęć gospodarskich nie mieli czasu dbać o sprawy ducha. Do tego służył właśnie dziad. Jego obowiązkiem była przede wszystkim modlitwa za zmarłych, ale także za pomyślność żyjących, inwentarza i całej gazdówki. Obdarowywanie dziada było czynem chrześcijańskim, miłosiernym, który zapisany w niebie powiększał konto dobroczyńcy i zbierał się w formie kapitału zasług, z którego potem, za życia jeszcze lub na tamtym świecie, można było czerpać.

Zachowanie się dziada określał obyczaj. Gdy wszedł do chałupy, pozdrowił po chrześcijańsku obecnych, klękał w kącie izby i zaczynał na głos odmawiać pacierze "za dusycki cyscowe". Im piękniej się modlił tym ochotniej go obdarowywano. Po Ochotnicy chodził jeden taki dziad z Poręby, który znał wszystkich we wsi i po imieniu umiał wymienić wszystkich zmarłych w każdej rodzinie. Modlił się więc za nich, za każdego dziadka, pradžiadka, ujka, stryka i ciotkę, wstawiając między modły oracje własnego pomysłu. Modlił się za cały dobytek "coby siekrowicki, kunicki, owiecki darzyły i coby grod nie zbił owsa i coby Pan Bóg strzeg chałupy od pierona". Ten już nigdy nie wyszedł od gazdy z próżnym workiem, bo "opłaciło mu się dać za takie piękne modlenie". Ale jeśli dziad nie umiał się ładnie modlić na intencję gospodarzy, jeśli tylko prosił o wsparcie - "to mu nic nie dawali,

bo nie było za co - ajak się pomodlił to się mu dało bo zasłużył".

Dziad zazwyczaj chodził obwieszony różnymi workami i torbami; do każdego z nich zbierał co innego: ziemniaki, zboże, groch, mąkę, czasem trafiło się jajko a nawet kawałek spyрки. Znosił później to wszystko tam gdzie "siedziół na kumorze", gotował i jadł i tymi wiktuałami opłacał komorne swemu nie wiele od siebie zamożniejszemu gospodarzowi. Gazdowie więc dawali mu "co zbiyrol", abo mu dali ziemniaków do przygarzka (do dwu złożonych dłoni), abo monki do garzci, abo jak mówił ze mu ciensko nosić to krajcarza - ale za krajcarza dość paciorków namówił. Jak kcioł to mu jeść abo mlyka napić się, abo inkse dali".

Dziady gromadziły się na wiejskich odpustach, gdzie skruszeni pątnicy chętnie rozdawali jak mużnę; można ich było spotkać na cmentarzu, jeśli tylko rozniosła się wieść o zamożnym pogrzebie. Ale największym świętem dziadowskim były Zaduszki. WXIX w. kościołów było jeszcze na Podhalu nie tak wiele, wnielicznych więc parafiach, w babinie zbierało się w tym dniu po kilkudziesięciu dziadów. Gaździny na te okazje piekły "chlebički z jarcami monki", a na skalnym Podhalu "owsiane moskole", zносиły je do kościoła i rozdawały między dziadów zapowiadając każdemu za jakie dusze ma się modlić. W Ochotnicy we Wszystkich Świętych rozdawali biednym przedkościołem pokawałku mięsa - "coby siebydełko darzyło" po lnu garstce - "coby dobrze rósł" i nieduże "bochnocki" i kołaczce - po połówce albo i po ćwiartce, te ostatnie już na intencję dusz czyśćcowych. "Nazbierali choćkie dziady takie brzemiona co ledwie nieśli". Dochodziło wtedy nieraz do bojek między nimi, wyrwania sobie dobroczynnych klientów i do innych nieprzystojnych incydentów - a że dziadło się to w przedśionku kościelnym władze wiejskie, żeby zapobiec zgorszeniu rozkazały, by każdego roku dziady wybierały spośród siebie wójta, który miał utrzymywać między nimi ład, tępić niezdrową konkurencję, a zwłaszcza dbać o sprawiedliwy podział jak mużny w dniu Wszystkich Świę-

tych (wójtowie dziadowscy byli wybierani do r. 1914). Niestety nie dochowała się tradycja jak dokonywano tego arcy ciekawego wyboru.

Okazja do obdarowywania biednych było też, choć w mniejszym stopniu, Boże Narodzenie i Wielkanoc. W Koniówce przed Bożym Narodzeniem, już nie tylko dziady, ale i biedota wiejska chodziła po chałupach. Dawano im "kołoce i bukty" - i takim sposobem nazbierali dla całej rodziny lepszego jada na święta.

Do dziś żyje na Podhalu tradycja "Bożych obiadów". Starzy gazdowie pamiętają je albo z opowiadania starszych od siebie, albo nawet z autopsji. W Dębnie ostatni "Boży obiad" urządzono gdzieś w 80-tych latach ubiegłego stulecia i mój informator, jeszcze jako mały chłopiec, przyglądał mu się przez okno wraz z gromadą innych dzieciaków. W tym domu zmarł gazda, a jego syni spadkobierca postanowił uczcić pamięć ojca "Bożym obiadem". Rozpuścił więc między dziadami wieść, że w oznaczonym dniu wyprowadzą ucztę dla ubogich na intencję duszy ojca. Naschodziło się dziadów z całej okolicy, aż gęsto było w izbie. Zabito natę okazję ciele, uwarzono rosół, krupy i ziemniaki z kapustą, napieczono biały chlebek i jęczmiennych kołaczy i postawiono te wszystkie pyszności na ławach przed dziadami. Dla podniesienia uroczystego nastroju na stole płonął gromnica. Dziady jadły, gazda i gaździna im usługowały. Co pewien czas przerywano posiłek, wszyscy klękali i chorem odmawiali modlitwy za umarłych.

W Starym Bystrym na taki Boży Obiad składało się kilku zamożniejszych gospodarzy - przygotowywali "warzonom gościnę" dla dziadów. Dziadło się to na wielkie święta jak Boże Narodzenie i Wielkanoc - "potem tak nazywali miłosiernymi i ludzie im sanowali" - dodaje staruszka która mi o tym opowiada.

Nie zawsze Boży obiad urządzano się na intencję zmarłych; czasem za czyjeś wyzdrowienie, pomyślność dla gospodarstwa, lub jak w Biłku "na tyn intencjom coby mu (ofiarodawcy) było w niebie policone". Było to wydarzenie rzadkie, nadzwyczajne, interesujące i godne



Mała Hanusia Jakubiec z Cichego wraz z swoimi rodzicami chrzestnymi: Anna Kowalska-Lewicka, autorka artykułu "Dziady Podhalańskie" i dr Ryszard Proksa, lekarz cichowiańskiego ośrodka zdrowia. (1965r.)

przechowania w tradycji. Długo się o nim mówiło, a ten kto urządził Boży Obiad nie tylko miał "w niebie policone" ale stawał się ważną i szanowaną osobistością, a o przebiegu Bożego Obiadu opowiadano różności, często anekdotyczne. Do dziś żyje tradycja o małym zabitym dziadku, który w obawie, że na Bożym Obiedzie nie dopcha się domiski wystrugał sobie łyżkę o metrowej długości trzonku, która ponad głowami innych, silniejszych od siebie, mógł dostać do obłożonej miski.

Tradycyjni dziadkowie należą już dziś do przeszłości. Napróżno by ich szukać na odpustach, pogrzebach i w kruchcie kościelnej w dniu święta umarłych. Niektóre wsie mają jeszcze własnych żebraków, którzy dożywają swej dziadowskiej emerytury obsługując modłami duszyczki czyścowskie sąsiedztwa - ale są to już niedobitki. Jakby to można powiedzieć językiem współczesnym - brak zupełny "młodego narybku", brak adeptów szlachetnego dziadowskiego rzemiosła. Powody takiego stanu rzeczy są bardzo różne. Niewątpliwie, jeśli chodzi o udział dziadów w publicznych imprezach jak pogrzeby i święta kościelne, zasadnicze znaczenie ma zakaz żebractwa, wykapywanie żebraków przez milicję i odsyłanie ich do domów starców. - Bo dziadostwo, poza aspektem gospodarczym miało i swoje uroki, z których największym była zupełna swoboda i wielka ilość wrażeń jakich dostarczało wędrowne życie. Dom starców zapewnia strawę, o dzień i ciepłe mieszkanie, ale odbiera "ślebodę", wyrwa wiejskiego biedaka z jego środowiska w którym wyrósł i w którym jedynie czuje się dobrze. Nic też dziwnego, że ułożenie w domu starców,

które mogłoby wydawać się dobrodziejstwem, dla wiejskiego dziada o "ślebodnej naturze" równa się zamknięciu w więzieniu. Dlatego starzy, którzy dawniej w razie złego traktowania zawsze mieli możliwość ucieczki i usamodzielnienia się w życiu dziadowskim, dziś muszą zrezygnować z tej szansy; wolą najgorsze traktowanie przez przyszłych swych spadkobierców, byleby pozostać we własnej wsi, własnym środowisku.

Do likwidacji dziadostwa przyczyniła się stale wzrastająca zdrowotność wsi - zwłaszcza racjonalne chowanie dzieci, oraz wprowadzenie na całym Podkarpaciu jeszcze w okresie międzywojennym, jodowanej soli, która zlikwidowała matolectwo wynikające z zaburzeń tarczycy wywołanych niedoborem jodu. Wreszcie ostatnia, choćnie najmniej ważna przyczyna - to podniesienie ekonomiczne wsi, przypływ pieniędzy i łatwość zaopatrzenia się w środki spożywcze masowo importowane na Podhale. Dziś wyżywienie nieproduktywnego już w gospodarstwie członka rodziny nie jest żadnym problemem, nie ma ekonomicznej potrzeby pozbycia się go od wspólnej misy. Do tego stały brak rąk do pracy sprawia, że każda, najmniejsza nawet pomoc - choćby przypilnowanie małych dzieci czy doglądanie ognia pod blachami ma swoją wartość, a to potrafi każdy, nawet bardzo stary i bardzo schorowany dziadek czy brat kaleka.

A więc tacy jak Monkosiów Dziód z Cichego czy Marysia Pinirka z Polan, to ostatni Mohikanie. Z ich śmiercią znikną z Podhala ostatnie dziadowskie tradycje.

Anna Kowalska-Lewicka

ROAMING

TED GROMADA

The top event of 1966 for those who are devotees of Polish Tatra Highlander folklore was undoubtedly the appearance of "Podhale" in North America. From November 11 to December 4 the 35-member song and dance ensemble from Zakopane, Poland toured 21 cities in Canada and the United States. Everywhere they went they charmed and thrilled the audiences. Your reporter saw the group perform in Passaic, New Jersey on December 4 at the Passaic High School Auditorium. His expectations were very high when he went to see them, but he was not disappointed. What pleased him the most was the fact that the group presented the songs, dances and music of Podhale authentically. The purity and the unspoiled beauty of the Tatra world was re-created on the stage with such effectiveness, that this writer is not ashamed to admit that goose pimples covered his body through most of the program.... The songs were especially well done. All the members of the group without exception deserve only the highest praise. They very ably represented the Podhale region and have brought only fame and credit to all the "górale". The story-telling of Adam Pach and the monologues of Maria Pawluskiewicz added a great deal to the program. The "Podhale" group should return to the United States in a few years. But then it should not limit itself to Polish-American centers. "Podhale" deserves to be presented to the American public at large. Colleges, universities, theatres, museums should be included in the tour.... It is always very heartening whenever one finds evidence that young Americans of Polish descent are interested in Polish culture. Such was the case on December 17 at the Kościuszko Foundation in New York City. The Younger Members of the Kościuszko Foundation reacted enthusiastically to the songs, dances and music of Jan Gromada's Tatra Highlanders and Jane Kedron's and this reporter's lecture on "Christmas in Podhale".... One of the highlights of the social season in New York is the "Polonaise Ball". This year's featured attraction at the Ball was our own Polish Tatra Highlander group led by Jan Gromada. Several newspapers including the prestigious New York Times reported the event which took place on February 11.... Jan

Gromada is delighted to report that his group now includes four new dancers: Tadeusz Karcz, Jan Masny, Józef Kurnat and Stanisław Chraca. They arrived from the Podhale region in Poland only a few years ago. All of them made their debut, dancing the zbójnicki, the brigand dance at the Polonaise Ball.... There is a strong possibility that the troupe will be in Washington, D.C. on June 17. The Polish Cultural Clubs in the United States are holding their annual convention at that time. They have invited Jan Gromada's group to take part in the artistic program which will be held either in the National Gallery or in the Webster College Auditorium.... Professor Victor R. Green of Kansas State University delivered a paper "The Ordeal of Minority Consciousness during the Progressive Era: The Polish and Lithuanian Cases" at the American Historical Association Convention in New York City on December 30, 1966. While in New York Professor Greene contacted this reporter. It turned out that the Kansas State University Professor had heard about the activities of the Polish Tatra Highlanders and was anxious to get

back copies of the Tatra Eagle for his future research purposes. We were glad to accommodate the Professor.... A sociological, historical study of the Polish immigration to the United States after 1956, is being planned by John Dykstra, Associate Professor of Sociology at Jersey City State College and this reporter. Readers of the Tatra Eagle are urged to cooperate when the study is commenced.... The Polish Institute of Arts and Sciences and Columbia University sponsored a symposium on "Pilsudski Forty Years After" on December 16, 1966 on the occasion of the publication of Joseph Rothschild's book "Pilsudski's Coup D'Etat". Your reporter was one of the panel members reviewing the book.... March 29, 1967 marks the 30th anniversary of the death of Karol Szymanowski, Poland's greatest modern composer. One of the most creative periods in Szymanowski's career was the so-called "okres podhalański" 1923-1930 when he composed string quartets, violin concerto and ballet music inspired by Tatra folk music.... Someday a history of the Polish Tatra Highlander immigration to the United States must be

written. Old letters, newspapers, photographs, souvenir books etc. must be preserved. These are the primary sources which historians need. The Tatra Eagle will be glad to accept these materials, if you are thinking of discarding them.... The 37th Annual Dinner Dance of the Polish University Club of New Jersey held at the Hotel Suburban Crystal Ballroom, East Orange, N.J. on February 25, 1967 was a great success. This reporter and his wife, Terry were at the affair as guests of Mr. and Mrs. James Barwick, Mr. Barwick is president of the Club.... Andrzej Bachleda Jr., Poland's ski champion, was second in the men's slalom race on March 12 in the sixth Vitran Cup ski competition in Kranjska Gora, Yugoslavia. Seventy skiers from 14 countries competed, but only 30 skiers finished. Andrzej is a native of Zakopane, son of Andrzej Bachleda, the eminent Polish tenor. We are certainly proud of his achievements.... Recently the West Paterson branch of the N.J. Bank and Trust Co. observed its 10th anniversary. One of the officers of the bank is Anne Potoczak who is recording secretary of the PTMA. Ted Gromada

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

3035 W. 51 St. Chicago, Ill.

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowocześnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Genowefą Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.



DOM PODHALAŃSKI



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Łodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK KWAK

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois